



Break/point

Nakreślone

Nakreślone

Nie ma nic złego w uciekaniu w fantazje - dopóki fantazjami pozostają, dopóki się w nie, nie wierzy.

Gorszej sytuacja wygląda gdy przekształcą się one w sposób radzenia sobie z rzeczywistością - zajmując jej miejsce, stając się nią.

Dotarłem do takiego miejsca w życiu gdzie nie wierzę w obietnice, ładnie brzmiące słowa, mające przesunąć koniec o ten jeden dzień dalej.

Dajmy rzeczom umrzeć, nie ratujmy ich zatopieni w wyobrażeniach jak może być, gdy tylko... - Tylko co?

Jak długo można się zwodzić, marnując nie tylko swój czas ale też innych. Przekładając zmianę na bardziej odpowiedni termin, który przecież nie istnieje.

Łudzić się - to grać w to co grają inni, wierzyć nic nie kosztującym słowom. Akceptować czeki bez pokrycia, z pogardą patrzeć w lustro, cynicznie ignorując prawdę.

Ale jaka to prawda, skoro wszystko stało się bez znaczenia - w świecie, który prawdy nie chce, który ją odrzuca, żywiąc się kłamstwem jak chwast, rosnący na pożyczonym czasie.

Sam z siebie niezdolny by tworzyć, uzależniony od własnych wad, które go definiują - oto doskonałe **JA**.

Jedyne w swoim rodzaju, znakomite bo nieudowodnione.

Tak wysokie wymagania nie mają wyboru jak tylko spotkać się z fałszem. Brzydota odsłania się sama.

Sami określamy swoją wartość, próbując nawigować w tym chaotycznym świecie, czepiając się to jednej - to drugiej frakcji, wierzenia czy poczucia obowiązku.

Za siebie decydują tylko ludzie wolni, za resztę decydują inni, lub robi to rzeczywistość.

Przetrwają najsilniejsi, najlepiej przystosowani do tego co jest.

Marzenie głupca to zmienić świat, lecz co tu jest do zmiany?

Jest za wiele ludzi a za mało znaczenia jakie czujemy iż powinno istnieć w naszym życiu.

Ten świat umiera, ponieważ już dawno przestaliśmy w niego wierzyć - uciekając wciąż dalej w głąb fantazji o czymś lepszym, czymś co nie istnieje.

- Chwyć moją dłoń i pocuj ciepło krążącej krwi - realne jest to co nas ożywia, dając szansę i nie oczekując niczego w zamian.

Tak mało w nas naturalności - wszystkie niezgodne reakcje są zagrożone ryzykiem potępienia przez bezimienny tłum.

A przecież ten tłum posiada twarze, ten tłum to Ty i Ja - poznaliśmy się wczoraj, jednak nie było nam po drodze.

Po co w cokolwiek wierzyć?

- A po co oddychać?

Pewne rzeczy są do życia niezbędne, powstały z konieczności a nie z głupiego kaprysu.

(No chyba że to ono jest tym dla ciebie.)

Za wszelką cenę próbując znaleźć sens, tam gdzie go nie ma. Tam gdzie nie może być.

Czyniąc pospolite - Bogiem, później mając mu za złe, że głuchy jest na prośby i zawodzenia.

Przybijamy do krzyża własne marzenia, godząc na zastaną rzeczywistość. Jakże ciężko odciąć się od tego co nas stworzyło.

Próba zniszczenia zarówno "obrazu" jak i "podobieństwa". Nie ponawiać starych, ciągnących się od pokoleń błędów.

Nie być spadkobiercą złego losu, kolektywnego przekleństwa mylonego z Polskością.

Czego tu bronić? O co walczyć?

Wyprzedaliśmy już większość swojej tożsamości, zadłużając u obcych, w pragnieniu bycia takimi jak Oni.

Zawsze gorsi, dręczeni przez żal. Chwalebna historia, narodowa duma, sny od wielkości.

XXI wiek - zagubiony człowiek, szukający domu jaki dać może wyłącznie tożsamość.

Czczenie przeszłości to także powtarzanie jej błędów. Co jeśli to jedyne co znamy?

Czy nie lepiej zacząć od nowa, nawet jeśli ceną jest samotność?

- W końcu pragnęliśmy wolności, przelewaliśmy za nią krew. Zmęczeni, myśląc że to już koniec, zaakceptowaliśmy rezultat, wracając do swoich żyć.

Lecz wojna trwa nadal, zmieniła tylko formę.

Czy jest o co walczyć?

Ludzie zmienili się na gorsze, stając zaledwie cieniem możliwości.

- No ale po co się łudzić?

Może niech każdy wierzy w co tylko zechce, problemy rozwiązując indywidualnie, przestając się wzajemnie pojmować - izolując, coraz bardziej zwiększając podziały.

Jednocześnie marząc o miłości, która staje się coraz bardziej abstrakcyjna z każdym kolejnym, samotnym dniem.

Ci, użalający się nad swoją sytuacją, lecz nic nie robiący by ją zmienić - zasługują jedynie na pogardę.

Czemu?

Przecież sympatyzując z nimi, pociągną cię w dół, ku światu w którym nic nie jest możliwe a wszystko jest tylko "być może".

Widać ich wszędzie. Zwykle proponują ci "wspaniałą ofertę".

Rzygam już tym światem, obojętnym jak mój wzrok. Zmieniającym się w nienawiść, czyniącym zło - oczywistością.

Pogrążeni w świecie marzeń, mijamy się nigdy tak naprawdę nie widząc.

Kierowani fatamorganą, upragnionym wytchnieniem, które może nigdy nie nadejść.



Pic & txt: Henear

.....

